

KURIER ILLUSTROWANY

Rok I (III)

Sobota, 2 sierpnia 1947 r.

Nr 18 (472)

Agresja Holendrów przed ONZ

Rada Bezpieczeństwa prowadzi śledztwo

Premier Indonezji czeka w Indiach

na specjalny samolot do Nowego Jorku

Karkołomne wywody „prawne” Holandii

NOWY JORK. Rada Bezpieczeństwa postanowiła jednomyślnie wnieść na porządek dzienny sprawę Indonezji. Na prośbę delegata brytyjskiego van Lathove przedstawicieli Holandii van Kleffens oraz Indii zasiadają przy stole obrad, aby wziąć udział w debacie.

Zdaniem delegata australijskiego, Rada Bezpieczeństwa staje w danym wypadku przed doniosłą próbą i jej autorytet będzie zależał od tego, czy potrafi wstrząść szybko i skuteczną akcją w interesie pokoju światowego.

Delegat amerykański Hershell Johnson zaproponował, aby przedstawicieli Indonezji zaproszono dla konsultacji, odkładając na później ustalenie jego stanowiska prawnego.

Delegat Francji Parodi wyraził pogląd, że jakkolwiek sprawa jest istotnie pilna, byłoby rzeczą niebezpieczną przyjęcie rezolucji australijskiej bez przeprowadzenia zasadniczej dyskusji.

Przedstawiciel Holandii van Kleffens wystąpił przeciwko republiki indonezyjskiej z oskarżeniem o stosowanie praktyki więzień układowych i o pogwałcenie układu o zawieszeniu broni. Twierdził on, że republika indonezyjska nie ujawniła dotychczas chęci realnej współpracy na podstawie układu w Linggadati. Zdaniem van Kleffensa obecna polityka rządu holenderskiego w Indonezji i jego krytyczne stanowisko wobec obecnego rządu indonezyjskiego nie oznaczają dążenia do „przywrośnięcia” reżimu kolonialnego. Wreszcie van Kleffens oświadczył, że Rada Bezpieczeństwa nie ma kompetencji do zajmowania się tą sprawą, która należy do „wewnętrznej jurysdykcji Holandii”.

Delegat holenderski zapewniał jednak, że jego rząd pragnie dojść do porozumienia z indonezyjskim rządem republikańskim na podstawie układu w Linggadati w możliwie najkrótszym terminie i przyjaźni po „przywrośnięciu” porządku w Indonezji pomoc, jaką zechciałoby okazać w tym kierunku.

Dopiero teraz

Anglicy przerwali dostawę broni

LONDYN. Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że przerwa dostawę materiałów wojennych na okret holenderski „Sapara”, znajdujący się w porcie Southampton. Zarządzenie to pozostaje w związku z oświadczeniem Bevin.

Pożar na Rynku we Wrocławiu

Wczoraj w godzinach popołudniowych w zburzonym częściowo domy Rynku 56 wybuchł z nieustannym dotąd powodów gróźny pożar, który poważnie zagrażał sąsiadom zamieszkałym budynkiem. Trzy minuty po sygnale nadjechała straż pożarna, która zlikwidowała niebezpieczeństwo. Pożar, który stop został całkowicie wygaszony w godzinach wieczornych.

Evakuację wojsk z Grecji i Włoch

zapowiada rząd brytyjski

ale Triest to co innego

LONDYN. Rzecznik min. spraw zagranicznych oświadczył: w piątek, że oddział brytyjskie, stacjonujące w Grecji i Włoch, zostaną wycofane z możliwie najkrótszym czasie. Rząd brytyjski poinformował o tym rząd USA, jednakże termin ewakuacji nie został jeszcze ustalony i jest obecnie przedmiotem

specjalnych narad rządu brytyjskiego.

Program demobilizacji zostanie przyspieszony w celu uzyskania sił roboczych i zmniejszenia zobowiązań finansowych.

Rzecznik przypomina, że zgodnie z trzecią traktatu pokojowego z Włochami, rząd brytyjski powinien wycofać swą wojska z Włoch w przeciągu 90 dni od chwili wejścia w życie tego traktatu. Jednak umowa ta nie dotyczy wojsk, stacjonujących w Triescie.

„któreś przyjaźne mocarstwo, np. Stany Zjednoczone”. Van Kleffens zapowiedział, że rząd holenderski zaprosi pewną liczbę innych rządów do wysłania swych przedstawicieli do byłych Indii holenderskich dla zbadania sytuacji na miejscu.

Nie gotówka

lecz czekam

można regulować należność państwa

WARSZAWA (tel. wł.). Ministerstwo Skarbu zezwoliło Urzędowi Skarbowemu na przyjmowanie na równi z gotówką czeków, opiewających na walutę polską i płatnych przez jedną z krajowych instytucji kredytowych, które przyjmowane będą na pokrycie wszelkich należności od prawowitych posiadaczy czeków na okaziciela.

Przez wprowadzenie tego systemu można sposobem bezgotówkowym regulować należności wobec państwa. (z. a.)

Dość igrania ze śmiercią

Niedoszli pasażerowie „14” ocaleli

ale pęknięta ściana przy ul. Dąbrowskiej

Kto wreszcie ponosi odpowiedzialność?

Jako pierwszy i jedyny dziennik we Wrocławiu podaliśmy wczoraj, że od południa ruszy nowa linia tramwajowa nr. 14 od Wojeźdźki do Dworca Głównego. Czytelnicy „Kuriera” powitali tą wiadomość z radością i wielu z nich, mieszkających na Śródmieściu, udało się po pracy na przystanki tramwajowe. Wózek jednak nie

jechał. Co się stało? Czy „Kurier” podał nieprawdziwą wiadomość? Nie, czternaście osób wczoraj szło. Jednak w ostatniej chwili do MKZ nadziedział alarmujący meldunek:

„Dom u zbiegu ulic Krasńskiego i Jarosława Dąbrowskiego grozi ładą chława zawaleniem! A więc na trasie 14-kil!”

Nasz współpracownik udał się niezwłocznie na zagrożone miejsce, gdzie zastał już komisję inżyniersko-ekspertów z Dyrekcji Miejskich Zakładów Komunikacyjnych z inż. Struszyńskim na czele.

Tuż nad jezdnią, nieomal nad głowami patryczków, wisi obrymym grzybem trzypiętrowy budynek. Na frontowej ścianie od strony ul. Dąbrowskiej, w miejscach złączeń ze ścianami bocznymi, rysujące się głęboka szpara, powiększająca się nieomal z minuty na minutę. Belki stropu są albo zginię, albo uszkodzone obspującymi je wszystkimi kondygnacjami. Ściana główna, grożąca zawaleniem, znajduje się tuż nad torami.

Zdaniem komisji istnieje prawdopodobieństwo, że przy najmniejszym wstrząsie gruz może runąć wprost na przejeżdżającą w tym momencie tramwaj.

Inż. Struszyński wyjaśnia, że już przy przeprowadzaniu wstępnych prac inżynierskich ekipa elektromechaników, przeprowadzająca umocnienia sieciowe, zwróciła uwagę na niebezpieczny obiekt. Dyrekcja MKZ ze swej strony zwróciła się pisemnie do Dyrekcji Odbudowy, do której w analogicznych warunkach należy ostateczna decyzja. Mimo, że upłynął już przeszło tydzień, nie otrzymano

dów do wysłania swych przedstawicieli do byłych Indii holenderskich dla zbadania sytuacji na miejscu.

Rada Bezpieczeństwa postanowiła kontynuować dyskusję nie czekając na przybycie przedstawicieli republiki indonezyjskiej. Podczas dotychczasowych obrad obecnych było 3 nieoficjalnych obserwatorów indonezyjskich. Był premier indonezyjski Sjahrir zawiadomil, że uda się z New Delhi do Nowego Jorku, skoro tylko otrzyma do swej dyspozycji samolot. Będzie on wyposażony w pełnomocnictwa ze strony republiki indonezyjskiej.

W kołach ONZ oczekują, że Rada Bezpieczeństwa wezwie Holendrów i indonezyjskich do przetrwania w walce w chwili gdy wysłucha obie strony zainteresowane i rozważy szczegółowo całą sprawę.

Amerykańsko-niemieckie

„zbliznienie” toważyskie

BERLIN. W Monachium otwarto pierwszy amerykańsko-niemiecki „klub panów”, do którego należy 50 obywateli amerykańskich i 50 Niemców. Protektorem klubu jest generał Clay. Klub ma służyć celom „zbliznienia toważyskiego” między Amerykanami a Niemcami.

żadnej odpowiedzi, dom pozostał nadal niezabiepieczony. A tymczasem początkowo drobne pęknięcia przekształciło się w szeroką szparę.

Warszawa w hołdzie Bohaterom

Kompania reprezentacyjna sztabu gen. WP

oddaje na Powązkach honory poległym

WARSZAWA. W uroczysty i podniosły sposób oddała Warszawa hołd pamięci poległym w Powstaniu Warszawskim. Już w wigilię rocznicy zostały udekorowane zielenią, kwiatami i barwami narodowymi wszystkie tak liczne w stolicy miejsca straceń, przy których od rana 1 sierpnia żołnierze WP zaciągnęli warte honory. O godz. 9 rano we wszystkich kościołach warszawskich odprawiono msze żałobne za dusze poległych powstańców. Od wczesnego ranka rozpoczęło się także składanie wieńców na miejscach straceń.

Przedstawiciele warszawskiej organizacji PPS złożyli wieńiec na miejscu egzekucji w dniu 28 lutego 1944 roku przed domem Al. Jerozolimskiego 31. Centralny punkt uroczystości miał miejsce na cmentarzu w Powązkach. Przed kaplicą cmentarna las pocztów sztandarowych i delegacji z wieńcami

camii partii politycznych, organizacji społecznych itd. Szpaler honorowy tworzy kompania reprezentacyjna sztabu generalnego WP.

O godz. 11 dziekan Okręgu Wojskowego I ks. płk. Paczek odprawia mszę polową, na którą przybyli liczni przedstawiciele władz.

Po nabożeństwie nastąpiło składanie wieńców na mauzoleum obrońców Warszawy, poległych w Powstaniu. Delegacje pocztów sztandarowych wraz z wieńcami przechodzą do pomnika Armii Krajowej, gdzie zostają znowu złożone liczne wieńce.

Ostatnim punktem uroczystości na cmentarzu wojskowym jest odsłonięcie tablicy pamiątkowej w kwatery poległych pułku „Baszta”.

Po minucie ciszy, która zebrała czczą pamięć poległych, następuje składanie wieńców.

Delegacja stołecznego komitetu PPS złożyła wieńiec na grobie rozstrzelanych w czasie powstania 22 członków milicji PPS na cmentarzu na Bródnie.



Nie tylko Pizza może poszczyć się krzywą wieżą — mają ją również Zakładowe Śląskie.

Tort weselny ks. Elżbiety

ograniczony kartkami żywnościowymi

20 listopada ślub

następczyni tronu

LONDYN. Piątkowy „Evening News” zajmuje się niezwykle ważnym pytaniem, które trapi większość Anglików w chwili obecnej: czy tort weselny ks. Elżbiety będzie podobny do tradycyjnych tortów, jakie podawano w czasie wesel królewskich. Dziennik przypomina, że tort weselny obecnie panującego króla miał około 3 m. wysokości i ważył 3.765 kg. Chociaż przygotowania do ślubu ks. Elżbiety do tej pory odbywały się zgodnie z tradycją — pisze dziennik — jest

Niezdrowe

zwyczaje

Część człowieka jest czynnikiem, co jest chronione przez kodeksy karne wszystkich narodów cywilizowanych. Rekrocyn popelniony na współobywatelu jest w Związku Radzieckim kwalifikowany nawet jako huliganstwo i według ustawy z 1940 roku nie może być karany inaczej, jak pozbawieniem wolności na przeciąg jednego roku. Nieraz jednak bez porównania cięższym przestępstwem od czynnej obrazy jest spowodowanie niewinnego człowieka, które obraża go z czi, zabiera mu dobre imię, wyrzuca go niezastępienie poza nawias życia społecznego — robi z człowieka uczciwego i niewinnego w oczach opinii publicznej przestępcę, o którym pozostaje u ludzi przekonanie — nawet w razie udowodnienia jego niewinności, że „coś jednak tam musiało być na rzeczy”.

W ciągu ostatniego półroczu byliśmy na Dolnym Śląsku świadkami serii procedur przeciw ludziom nieposzlakowanym, którym przewód sądowy nie udowodnił żadnego przestępstwa, którzy byli jednak nekani wiezieniem śledczy i procesem przed sądem do tym, którzy chcieli zać część wolność — a jeśli chodzi o procedurę sądową doraznych — nawet ewentualnie życie. Był taki wypadek w Zgorzlecu, w Brzegu, w Cieplicach, w Jaworze, a ostatnio w Jeleniej Górze — i to wszystko na przestrzeni jednego półroczu. We wszystkich tych sprawach zapadły wyroki o niewinniajacy, przy czym prokurator po wyroku pierwszej instancji nie wnosił odwołania — tak bezpodstawnie było oskarżenie.

Zgodzimy się z każdym, który nam powie, że jeszcze samo oskarżenie nie dowodzi niczego, bo od tego jest Sąd, aby ocenił stopień winy oskarżonego o przestępstwo. Jest poza tym rzecz odpowiedzialności, aby czuwać nad cywilnością naszego życia publicznego. Prawda. Lecz po tych kilku smutnych doświadczeniach, o których wyżej była mowa, musimy jednak apelować do tych odpowiedzialnych władz, aby przynajmniej ośrodków kalumnie, rzucane dziś, aż nazbyt chętnie przez niesumiennych potwarców i nie dopuszczają do szargania czi uczciwych ludzi bez uprzedniego dokładnego zbadania wszystkich okoliczności, towarzyszących danej sprawie.

Są bowiem ludzie, którym nie wystarczy sam wyrok o winiajacy po próbie odcięcia z czi. b.w.

Jeszcze 3 lata

potrwają

ograniczenia żywnościowe

LONDYN. Naczelny dyrektor Organizacji Żywnościowo-Rolniczej (FAO) przy ONZ, John Boyd, oświadczył, że poważne ograniczenia żywnościowe będą trwały do 1950 roku.

Doroczne zebranie FAO, które odbędzie się 21 sierpnia w Genewie, będzie najważniejszą konferencją w tej dziedzinie od czasu zakończenia wojny — powiedział Boyd. W dalszym ciągu swego oświadczenia stwierdził on, że sytuacja żywnościowa na świecie nie ulega poprawie w ciągu minionego roku.

Hitlerowska seria samobójstw w Norymberdze

NORYMBERGA. Były major SS Emil Haussmann, oskarżony w procesie „specjalnych batalionów kwatermistrzów”, powiedział się na nasku od szafki w wojskowym szpitalu amerykańskim.

Jest to już szóste samobójstwo od chwili rozpoczęcia się procesu wielkich zbrodniarzy wojennych.

Rekordowy lot ośmiu superfortec do Waszyngtonu

TOKIO. W związku z amerykańskim świętem lotniczym, przypadającym 1 sierpnia, osiem superfortec amerykańskich wylądowało w czwartek z Tokio do Waszyngtonu.

Lot ten odbył się w ramach popisu lotów długodystansowych. Przewidywano, że tylko jeden posłaniec w mieście Anchorage na Alasce.

Długość lotu obliczona jest na 31 godzin.

Przykład Brestu odstrasza Nie chcą ładować nitratu

robotników portowi w Nowym Jorku

NOVY JORK. Dowiedziawszy się, że 2643 ton nitratu ma być załadowane na transportowiec towarowy „Solda” — osiemdziesięciu robotników portowych, na-

Statek widmo z quislingowcami nie może znaleźć przytułku

SANTA CRUZ (Obst. wt.). Statek norweski „Solbrig”, który wiezie na swym pokładzie 11 kolarzy i 11 kolarzy norweskich (o jego przygodach w porcie angielskim pisaliśmy przed kilku dniami), zawiął do Santa Cruz, znalazł jednak jakiegoś samobójcę, jak w porcie Yigo. Władze portowe odmówiły kapitanowi statku wstąpienia na ląd, oraz odmówiły pomocy w celu kontynuowania dalszej podróży. Statek udał się w podróż w niewiadomym kierunku. (z. a.)

Już są pierwsi klienci Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości Francja - Włochy Anglia - Albania

HAGA. Przewodniczący Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości J. Guerrero wyznaczył na prośbę rządu francuskiego trzech obserwatorów, którzy mają być obecni podczas plebiscytu w spornych okęgach Briga i Tendo na granicy Francji i Włoch.

Plebiscyt odbędzie się w sześć miesięcy po wejściu w życie traktatu pokojowego.

RZYM. Włoskie zgromadzenie narodowe uchwaliło jednogłośnie pismo, podpisane przez blisko dwustu posłów, należących do wszystkich niemal ugrupowań, apelem do rządu francuskiego, aby się rzekł prowincji Briga i Tendo. Wniosek ten został złożony

Udział socjalistów w Powstaniu Warszawskim

W związku z ówczesnym rozbiem ruchu socjalistycznego na kilka grup, socjalistyczne formacje wojskowe znalazły się w ostatnim okresie okupacji we wszystkich 3 armiach podziemnych: AL (milicja RPPS), AK (SOB, OWPPS i milicja WRN) oraz PAL (milicja PPS-lewicy). W składzie tych armii wzięli socjaliści udział w powstaniu warszawskim.

Wybuch powstania, termin którego zdecydowany został przez dowódcę AK całkowicie na własną rękę, zakończył nie tylko AL i PAL, lecz również podporządkowane AK oddziały OWPPS i milicji WRN.

Pomimo to oddziały AL i PAL, znajdujące się pod bronią w chwili wybuchu, natychmiast przystąpiły do akcji, porozumiewając się z poszczególnymi dowódcami AK.

Na Woli, gdzie powstanie utrzymało się kilka dni, przeprowadzona została częściowa mobilizacja AL, PAL oraz milicji i OW PPS, które wyparte później stanął wraz z oddziałami AK przez niemiecką grupę zachodnią gen. policji Reinera, wycofały się na Stare Miasto. Tutaj nastąpiła największa w powstaniu koncentracja oddziałów ludowych zasilanych ochotnikami robotniczo-rzemieślniczymi „Starówki”.

NA STARYM MIEŚCIE GINIE SZTAB WARSZAWSKI A. L.

Oddziały te biorą bohaterski udział w obronie dzielnicy, ponosząc wielkie straty. Szczególnie wyróżnia się w szeregu walk (m. in. o pałac Mostowskich) VI batalion milicji WRN. W walkach na Starym Mieście oddziały ponoszą olbrzymie straty — ginie tam sztab warszawski AL, ginie dowódca OWPPS tow. mjr. Miniewicz.

Na Żoliborzu od pierwszych dni powstania walczy oddział AL, w skład którego wchodzi milicja RPPS, obsadzająca odcinek AL. Wojska

Polskiego. Śasiaduje ona tutaj z batalionem OWPPS im. Jarosława Dąbrowskiego, zajmującym stanowiska między klasztorami Zmartwychwstańców, a ul. Gdańską.

Poza Żoliborzem i Starym Miastem oddziały AL walczy na Powiśle, na Czerniakowie AL broniła Portu Czerniakowskiego, ostatniego kawałka wybrzeża, znajdującego się w naszych rękach. Kiedy Niemcy po zajęciu Pragi przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie przystąpiły do likwidacji tego przewoźnika, AL wraz z batalionem Wojska Polskiego, który tu wyładował i oddziałami AK do ostatka broniła swych stanowisk pod straszną lawą ognia niemieckiej artylerii.

PAL miała najliczniejsze swe oddziały na Mokotowie i w Śródmieściu. Na Mokotowie w chwili wybuchu powstania znajdował się oddział dyspozycyjny komendy PAL i tzw. oddział mokotowski.

ODDZIAŁY MILICJI WALCZYŁY Z CAŁYM POWSIECIEM

Oddział dyspozycyjny walczył o Stację Pomp i klasztor Nazaretanek, następnie na Sadybie i wreszcie na Dolnym Mokotowie, mając w sumie około 80% strat.

Milicja i OWPPS posiadały swe oddziały poza Wolą, Stokówką i Żoliborzem również na Mokotowie i w Śródmieściu. Oddziały te wyróżniały się w walkach na Placu Napoleona o gmach „Prudentialu” i Pocztę Główną, na Placu Unii Lubelskiej i ul. Litewskiej przy uświadaniu zdobycia gmachu Gostopa oraz w natarciu na Ministerstwo Poczt i Telegrafów przy ul. Nowogrodzkiej. Niezbrojne oddziały Milicji w szereżach przeciwpożarowych drużyn ratowniczych walczyły z całym powstaniem pod ogniem wroga z szalającymi pożarami.

W toku powstania zarówno AL jak i PAL uchroniły swe dowódców i przeprowadziły częściowy werbunek, ograniczony znikomą ilością broni. Dowódcy te porozumiewali się z komendą AK i podporządkowali się jej taktycznie, zachowując jednak całkowitą samodzielność organizacyjną i polityczną.

Dnia 16 września nastąpił połączenie AL, Korpusu Bezpieczeństwa (była to jedna z organizacji wojskowych, walczących na ulicach War-

Veto 68 posłów nie pozwoliło Włochom

Traktat pokojowy i ratyfikowany

RZYM. Premier włoski de Gasperi w przemówieniu, wygłoszonym na zgromadzeniu narodowym, występował za natychmiastową ratyfikację traktatu pokojowego. Oświadczył on m. in., że Włochy

szawy) i PAL, które zachowując na razie swą odrębność organizacyjną, uznały się za część składową Wojska Polskiego, pozostając pod rozkazami gen. Roli-Zymierskiego. Dowódcy zjednoczonych sił zbrojnych AL, PAL i KB objął dotychczasowy dowódca PAL gen. Skokowski, a jego zastępcą został mjr. Sek-Malecki z AL.

Zjednoczenie wojskowe zostało pogłębione przez Powstańcze Porozumienie Demokratyczne, zawarte 25 września przez przedstawicieli KRN, Centralny Komitet Ludowy oraz Radę Obrony Narodu, złożoną z szeregu organizacji kombatancko-politycznych i będących odpowiednikiem politycznym KB.

Powstańcze Porozumienie Demokratyczne uroczystie uznało w odezwie wydanej 26 września PKWN za Rząd Tymczasowy.

Papieros przyczyną katastrofy w Brescie

PARYŻ. Prasa donosi, że prawdopodobna przyczyną tragicznej eksplozji w Brest był ogień z papierosa. Jak wiadomo w wyniku eksplozji 21 osób straciło życie, a ilość rannych dochodzi do 500. Szkody wyniosły przeszło 8 milionów dolarów.

O trzy lata wcześniej skończyły się pożyczone dolary

Anglia zabiega o nową pożyczkę

LONDYN. Prasa brytyjska w dalszym ciągu podaje alarmujące wiadomości o groźącym Wielkiej Brytanii kryzysie gospodarczym.

Ostatnio rząd brytyjski podał dalsze 75 milionów funtów z pożyczki amerykańskiej. W ciągu lipca br. Wielka Brytania podjęła łącznie kwotę 700 milionów dolarów. Dotąd pozostało więc do

Fakt doniesienia znaczenia, jakim było zjednoczenie sił demokratycznych walczących w Warszawie, nie odegrał niestety w dalszym rozwoju wypadków tej roli, jaką był powinien, gdyż w chwili zawiązania Powstańczego Porozumienia Demokratycznego dni powstania były już policzone.

27 WRZEŚNIA PADŁ MOKOTÓW

24 września po silnym przygotowaniu artylerijskim i lotniczym Niemcy uderzyli bronią pancerną na Mokotów. Po trzech dniach zwycięskich walk Mokotów rano 27 września został zdobyty.

Tegoż samego dnia niemiecka 19 dywizja gen. Kallnera rozpoczęła natarcie na Żoliborz. 29 września rano złożył i działa szturmowe wraz z towarzyszącą im piechotą przetrwały do głównego ośrodka oporu powstańców jakim była Warszawa Spółdzielnia Mieszkaniowa. Dowódca obrony Żoliborza kapitałował, odrzucając próby przedarcia się na drugą stronę Wisły, przygotowaną przez oddziały Wojska Polskiego. Z możliwości tej skorzystała grupa AL pod dowództwem tow. plk. Szaniawskiego, która dotarła do wieżowca przedarła się przez Dąbłę Żoliborza do Wisły i przy pomocy batalionu 6 p. p. przeprawiła się na Pragę.

Upadek Żoliborza, przysięgował losy Śródmieścia, które skapitałowało dnia 2 października.

Stanisław Polski

dyspozycji Wielkiej Brytanii jedynie 1 miliard dolarów.

Oczekuje się, że Wielka Brytania wypierze ten fundusz ostatecznie w ciągu najbliższych 2 miesięcy. Oznacza to, że nadzieje, związane z pożyczką amerykańską, iż pożyczka ta umożliwi realizację planu powiększenia eksportu i zrównoważenia importu z eksportem, okazały się płożne. Oczekiwania, że pożyczka amerykańska wystarczy Wielkiej Brytanii na pokrycie jej wydatków do roku 1950 — okazały się również złudne.

Wszystkie plany, wiążące się z pożyczką amerykańską, nie mogą być realizowane. Zmusza to rząd brytyjski do opracowania nowych planów i do rozpoczęcia na nowo akcji odbudowy przemysłu Wielkiej Brytanii i dostosowania go do nowych warunków powojennych.

W kołach londyńskich podaje się, że rząd brytyjski już obecnie rozpoczął starania o dalszą pożyczkę amerykańską w wysokości 600 milionów dolarów. Przypuszcza się, że dalsza pomoc Stanów Zjednoczonych zaletna będzie od stanowiska, jakie rząd brytyjski zaimie w istotnych zagadnieniach polityki międzynarodowej i brytyjskiej polityki wewnętrznej.

Ameryka strzeże sztabu złota

WASZYNGTON. Departament Stanu podał do wiadomości, że rozpatruje obecnie projekt ustawy, zabraniającej wywożenia ze Stanów Zjednoczonych sztabu złota.

Wycofanie wojsk z Niemiec projektuje rząd brytyjski

W każdej plotce jest coś prawdziwego...

LONDYN. Tutejsze koła polityczne i gospodarcze snują różne domysły na temat ostatnich pogłoszek o wycofaniu wojsk brytyjskich z okupacji w Niemczech. Utrzymują się nadal pogłoski, że jak przekazuje władzy w strefie brytyjskiej wojskom amerykańskim, co znacznie odciążałoby sztab brytyjski. W wiadomości natomiast mówią o częściowej redukcji wojsk okupacyjnych angielskich w Niemczech.

Tymczasem w Izbie Gmin minister wojny Bellenger twierdził wczoraj wyraźnie, że w związku z przeprowadzanym obecnie planem uzdrowienia gospodarki i finansów W. Brytanii nastąpi istotnie redukcja wojsk angielskich. W ostatnich trzech miesiącach r. b. zwolnił się o 50 tysięcy żołnierzy wię-

Historyczny przypadek

Przypadek odegrał wielokrotnie niepodważalną rolę w bardziej i mniej ważnych wydarzeniach historycznych. Dopiero później, nie raz po wielu setkach lat, okazywało się, że czasami owe „przypadki” były wręcz reżyserowane przez ludzi lub państwa, którym zależało na jakim czy innym rozwoju sytuacji. Innym razem był to rzeczywisty zbieg okoliczności, jak to miało ostatnio miejsce w Burmie...

Donosiłmy przed kilkunastu dniami o zamordowaniu sześciu ministrów tego dalekiego kraju. Wśród nich był Aung-San, wiceprzewodniczący rady wykonawczej. Dziwna to była postać. W czasie okupacji japońskiej stał na czele zorganizowanego przez Japończyków „Armii Ludowej”. Kiedy połączył zbrojne wysiłki zbrojne, wyraźnie okazyło się, że nie chce, aby Burma stała się dominium angielskim, lecz że powinna otrzymać pełną niepodległość.

Ostatnio znowu zaczął zmieniać swoje przekonania, wyrażając się kilkakrotnie publicznie, że nie chce, aby Burma stała się dominium angielskim, lecz że powinna otrzymać pełną niepodległość.

Ostatnio zdecydowanie wystąpił przeciw przewodniczącemu zgromadzenia narodowego, który zgadzał się na koncepcję proangielską. Kilka dni później Aung-San został zamordowany. Na opróżnione przez niego stanowisko gubernator angielski mianował — dziwnym zbiegiem okoliczności — właśnie owego przewodniczącego, a na miejsce tego ostatniego osobę, znaną powszechnie jako agenta Anglii.

W ten sposób naczelne stanowiska w radzie wykonawczej zajęli ludzie, oddani Anglii.

I tak oto przypadek ugruntował władzę angielską w Burmie, która od dawna dążyła do osiągnięcia pełnej samodzielności... (jod)

Kontrabanda 28 kg opium w pasie ratunkowym

BOSTON. Amerykańskie władze celne doniosły o wykryciu 35 funtów opium na brytyjskim motorowcu „Larch Silver”.

Statek ten przybył do Bostonu z Indii. Przemycany narkotyk o wartości 100.000 dol. został znaleziony w czasie rewizji celnej na jednej z łodzi ratunkowych.

Nieznamy dotąd sprawca ukrył kontrabandę w pasie ratunkowym.

Wbrew zapowiedziom generał brytyjski naradza się z greckim sztabem

LONDYN. Grecka demokratyczna agencja prasowa donosi, że w Volos odbyła się konferencja wyższych dowódców greckich wojsk z dowódcami pod przewodnictwem szefa sztabu gen. Wenitrisa. Na konferencji, na której omawiano sytuację spowodowaną atakami powstańców, był obecny szef brytyjskiej misji wojskowej w Grecji — gen. Rawlings.

Agencja przypomina, że minister wojny Bellenger zapowiedział niedawno Izbie Gmin iż członkowie brytyjskiej misji wojskowej w Grecji nie biorą żadnego udziału w akcji skierowanej przeciwko powstańcom.

Dwumetrowy łososi złowiony pod Oświęcimiem

WARSZAWA (Tel. wł.). Między Kempami a Oświęcimiem, słowem rzadki w tym czasie okaz łososi. Wędkarce łowieniem jego byli zaledwie 2 tygodnie. Łososi ważyli 18,5 kg., a długość jego wynosiła 1,90 metra. (z. a.)

Mały WĘDROWIEC

Dodatek dla młodzieży

Nr 3

Przed deszczem

Niebo zaciągnęło się chmurami. Wierzchołki drzew zaszeleściły ostrzegawczo...

— Będzie deszcz...
— Będzie deszcz — powtarza strapiiony gospodarz — a pszenica nie zwieciona.
Wszyscy do pracy!

Po drodze

Wiazka chrustu nie zawsze jest lekka. Czasem bardzo ciężka. Szczególnie na zgłębionych cich staruszkach.

Antonina szła z wysiłkiem. Wprawdzie z lasu do domu nie było daleko. Stała na skraju drogi. A jednak... kobieta co chwila przystawała żeby nabrać siły do kilku następnych kroków. Nagle poczuła, że ktoś próbuje zdjąć jej wiazkę z pleców. Starela zdziwiona: czyżby ktoś chciał jej to wydrzeć?

— Pozwólcie babciu. Ja wam pomogę, a to ciężko samemu...

Odwrociła się. Przed nią stał młody chłopiec. Znała go na-



wet. Tak, to Pawełek od Woźniaków. Z ulgą zdjęła wiazkę z pleców.

— Bóg zapłać, chłopcze — powiedziała z wdzięcznością staruszka.

Paweł odprowadził ją do łąki. Tam złożył wiazkę przed piecem i odszedł żegnany życzliwym spojrzeniem kobiety. Staruszka w zamyśleniu rozpalila ogień.

— Jak się ci chłopcy zmieniłi odkąd zaczęli chodzić do szkoły.

Zapał ogarnął dzieci. Bo przecież przyjemnie czuć, że się jest ważnym, że się pomaga. A ojciec wyraźnie powiedział: wszyscy.

Włoc pędził Wojtek, śpieszył się Staszka, a Jacek — jak zawsze — stwarza największe zamieszanie.

Cała gromadka lokuje się w wygodnym drabiniastym wozie.



— Jazda! woła Wojtek i cmoka zachęcająco na konie.

Ojciec patrzy niespokojnie w niebo. Jak tam z tymi chmurami? Kraża ciemne i ponure nad głowami śpieszących się ludzi.

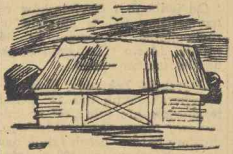
Na polu wszyscy zabierają się do pracy. Jedni wiążą pszenicę w snopki, inni uskładają je

na wspólnym stosie. A potem Wojtek podjeżdża z fantazją i ładuje snopy na wóz. Bierze zakręt i jazda — do stodoły.

Pusty wóz wraca na pole. Nowe snopy czekają. Rażnie idzie robota. Pierwsze krople deszczu przynaglają do pośpiechu.

Włoc raz, dwa, trzy... Coraz żwawiej, coraz zrecniej. Już nawet mała Staszka wciągnęła się do pracy. Ostatni wóz zjeżdża z pola, które zostaje smutne i ogołocone ze złotego plonu. Ale za to stodoła się napenia.

Twarz gospodarza rozjaśnia uśmiech zadowolenia.



— Teraz prosimy o deszcz — woła łobuzersko Wojtek.

Wydaje się, że chmury tylko na to czekały. Długie strugi wody spadają na ziemię.

Na grzyby!

W całym domu gwar, okrzyki:

Przedej! Chodźmy! Gdzie koszyki?

Dzieci cieszą się jak gąbki.

Szły na ciastka nie na grzyby.

W lesie chłodno i przyjemnie:

— Nie patrz w niebo, lecz na ziemię!

Staszka śmieje się z Kamili:

— Szukasz grzybów czy motyli?

Piotr pochyla się nad rydзем:

— Tu są grzyby! Gdzie? Nie widzę.

Napelniają się koszyki,

Są kołaski, borowiki...

Próżno się muchomor sili,

By do kosza go włożyć,

Próżno macha kapeluszem,

Zadane z dzieci go nie ruszy.

L. P.

Stawkach, inne stoją lub Niektoresie dzieci siedzą na CENA przedstawia klasę. przechadzają się.

Scena I.

Dziewczynka I: Czy tylko nasze pani na pewno przyjdzie? Dziewczynka II: Przecież obiecała...

Dziewczynka I: Tak, ale mogła zapomnieć...

Chłopiec I: Słychać kroki. Ktoś idzie.

(Chłopiec II wprowadza Piotrusia i Julka).

Scena II.

Dzieci, Piotruś, Julek.

Chłopiec II: Przedstawiam wam moich gości. Piotruś i Julek żarzą. Przyjechali do mnie na wakacje.

Dzieci: Witamy, witamy... Piotruś: Dlaczego siedzicie jeszcze w klasie? Przecież na całym świecie są już wakacje.

Dziewczynka I: Tak, to prawda. Ale myśmy przyszli po książki.

Piotruś: Jaki?

Chłopiec I: Cicho! Pani idzie. (Dzieci zajmują miejsca. Nauczycielka wchodzi, dzieci wstają).

Scena III.

Dzieci, nauczycielka.

Nauczycielka: Bardzo mi przykro, że muszę was rozczarować, ale nie wystarczyło książek dla wszystkich. Nasza biblioteka ma już taką zapasówkę.

Dziewczynka I: I co teraz będzie? Ja tak marzyłam o książce przyrodniczej.

Chłopiec I: Eh, bo ty zawsze z tymi swoimi trawami. Ja wolę geografie. Tam będą opisane wszystkie części świata. I puszczę i dzwonię i wodospady.

Chłopiec II: Mnie jest potrzebna algebra. Muszę się przez wakacje trochę z niej podciągnąć.

Chłopiec III: Wszystko furda. Grunt to historia. Jak zaczynam czytać o dawnej husarii, o zwycięstwach polskich rycerzy to mi się wydaje, że skrzydła sumienia nie nad głową. I słyszę chrzęst oręża w pokoju... Naprawdę...

Chłopiec II: Ten Wiesiek ma fantazję, ho, ho.

Chłopiec III: Ale musicie przyznać, że książka to wspaniała rzecz.

Dziewczynka I: O tak, tylko skąd ją wziąć?

Nauczycielka: Zwracałam się już do różnych organizacji. Wyślałam listy, w których pisałam o mojej gromadce łaknącej książek. Na razie nie otrzymałam od powiadzi.

Dziewczynka II: A przecież są takie dzieci, które mają dużo książek i mogą nawet nie umieją się nimi cieszyć.

Julek do Piotrusia: Słyszysz? Piotruś (zbliża się do stołu).

Proszę pani, ja nie wiedziałem, że można tęsknić za książką. I właściwie jeszcze teraz tego nie rozumiem... Ale widzę, że te dzieci byłyby szczęśliwe gdyby dostały "historię", "geografię", a nawet "algebrę". Oj, o, u mnie... no ja to wszystkie książki wyrzuciłem.

Dzieci (ze zdziwieniem): Wy-rzuciłeś?

Chłopiec I: Czy on jest szalony?

Dziewczynka I: Jak mogłeś?

Julek (szybko): Ale nie bardzo

daleko. Tylko na strych. Więc myślę...

Piotruś (przerywa): Właśnie, możemy je stamtąd zabrać i podarować wam.

Dziewczynka I: Zróbcie to jak najprędzej.

Chłopiec I: Pójdziemy z wami. Dziewczynka II: Czy to daleko?

Piotruś: Dwadzieścia km stąd. Tylko że paczka z książkami będzie ciężka.

Chłopiec III: Poradzimy sobie, prawda chłopcy?

Chór: Oczywiście!

Nauczycielka: Chłopcy dadzą wam książki a wy ich za to nauczycie rozumieć wartość lektury. Zgodza?

Dzieci: Świetnie! Doskonale!

WRÓG KSIĄŻEK

(dokończenie)

Dziewczynka I: Przyroda zapozna was z życiem roślin i zwierząt w lesie, na łące i w polu.

Dziewczynka III: Zaczniemy czytać pierwsze. Na pewno nie potrafiacie się oprzeć ich urokowi.

Chłopiec II: Algebra jest... Piotruś: Przestań! Nie mów mi nic o tej najokrutniejszej z nauk.

Chłopiec II: No dobrze odczytamy rozmowy na później. Teraz idziemy po książki.

Julek: A może odczytamy wyprawę do jutra?

Dzieci: Dlaczego? Im prędzej tym lepiej.

Nauczycielka: Czy nie widzieliście jak im się oczy śmieją do wspaniałych przez was książek? Więc nie odmawiajcie im teraz tej radości.

Julek: Oh, ja nie dlatego mówię. Tylko nasze książki są bardzo zniszczone. I wszyscy będą z nas drwić. Więc ja chciałem pójść dzisiaj do domu, przynieść książki ze strychu, poskiejać i uprządkować. Z Piotrusiem oczywiście. I dopiero wtedy zaprosić dzieci.

Dzieci (chórem): My sami to zrobimy.

Nauczycielka: Nie, dzieci! Pozwólmy tym chłopcom własnoręcznie naprawić krzywdę wyrządzoną książkom. Tak będzie najprawdziwiej.

ODSŁONA III.

Scena przedstawia pokój chłopców jak w odsłonie I.

SCENA I.

Książki w czystych nowych sukienkach napelniają pokój.

KSIAŻKA I: Co za dziwny! Co za zamieszanie! Trudno, szczęśliwy, Piotruś w książkach Zakochany.

KSIAŻKA II: Julek, Piotruś, Obaj szczerze, Chęć poprawy. Ja im wierzę.

KSIAŻKA III: To złudzenie. Moja droga. Trudno w lot Przerobić wroga.

Ja słyszałam ich rozmowę: Chęć nas oddać W ręce nowe, Jakimś dzieciom Z wielkiej szkoly. Stąd to próby I moralny.

KSIAŻKA IV: Chłopcom wystyd, Ze nas męczący ATLAS:

Przesłaliśmy tu Ciężkie chwile... (Słychać kroki za sceną)

KSIAŻKA IV: Ktoś nadchodzi, Zmieniamy postać. Nam nie wolno Z dziećmi zostać.

(Książki znikają)

Słychać głos Piotrusia za sceną: Tedy, tedy! Na prawo. Wchodzi dzieci ze szkoły, za nimi Piotruś.

SCENA II.

Dzieci, Piotruś: Siadajcie gdzie wam wygodnie. Pewnie jesteście zmęczeni...

DZIEWCZYNA I: Ach, nie! Nie raz przypominałam sobie, że idę po książki, zużycie znikają.

CHŁOPIEC I: Tak, wszyscy szli bardzo dzielnie.

PIOTRUŚ: Więc pokażę wam teraz te książki.

DZIEWCZYNA II: Głęboko i ciekawo.

PIOTRUŚ: (wskazuje etykiety) Tu leżą.

CHŁOPIEC II: Można je przeglądać?

PIOTRUŚ: Ależ naturalnie. Przecież to wszystko będzie wasze.

(Dzieci zdejmują książki z półek i układają ostrożnie na stole)

DZIEWCZYNA I: Tu są nie tylko szkolne podręczniki, ale także książki podręczne.

DZIEWCZYNA II: Przygodę Robinsona Jak mogłeś odrzucić taką książkę?

PIOTRUŚ: (obojętnie) Czy to coś ciekawego?

CHŁOPIEC I: Słuchajcie! Słuchajcie! On... nie czytał swoich wspaniałych książek.

DZIEWCZYNA II: Tam jest taki podręcznik, który dostał się na bezludną wyspę, bo jego okrutnie się rozbił.

PIOTRUŚ: I nie zginał z głodu!

CHŁOPIEC II: Widzisz, że zaczyna się to interesować. Radzę ci przeczytać tę powieść. My jej nie zabierzemy.

PIOTRUŚ: Dobrze. (Otwiera książkę i przegląda ilustracje).

A kto to był? Piętaszek?

CHŁOPIEC II: Nie mówcie mu ani słowa więcej. Niech sam przeczyta.

CHŁOPIEC III: Hurra! Znałem: "W pustyni i w puszczy" Sienkiewicza. Nasza biblioteczka wzbogaci się naprawdę.

DZIEWCZYNA III: Uwielbiam tę powieść. Stał się taki dzielny, pamiętacie?

PIOTRUŚ: A co on zrobił?

CHŁOPIEC II: Bez pracy nie ma kołaczy. Przeczytał tę książkę. Jestem pewny, że nie pozalujesz trudu.

CHŁOPIEC IV: "Faraon" Prus! Same skarby... Czytałem tę książkę u wujka. Bardzo zajmująca. Z życia starożytnego Egiptu... Ogromnie mi się podobał Ramzes XIII. Młody, śmiały, stanowczy.

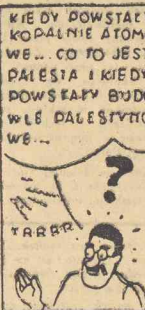
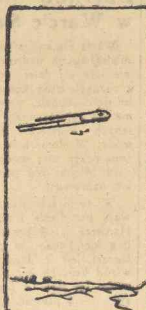
PIOTRUŚ: To ja chyba teraz... stanę się członkiem waszej biblioteczki...

DZIECI: Brawo! Doskonale! Wtedy wszyscy będą zadowoleni. Kurtyna spada.

KONIEC

Ludwika Pressówna

Na Marsie



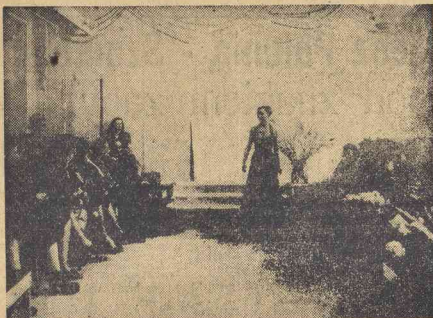
Swiat ILUSTRACJI

Zniwa na Dolnym Śląsku



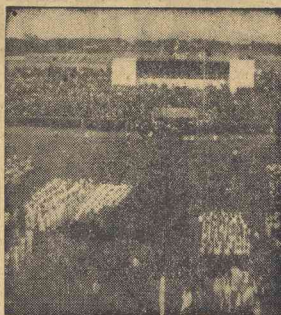
Od dokładnego i szybkiego zebrania plonów, zależy zaopatrzenie w chleb na cały przyszły rok. Tam gdzie za mało jest rąk do pracy pomaga ochotniczo młodzież. Na zdjęciu młode ochotniczki z brygad pracy z zapalem wiażą snopy.

(Zakład fot. Gustaw Russ, Kłódzko).

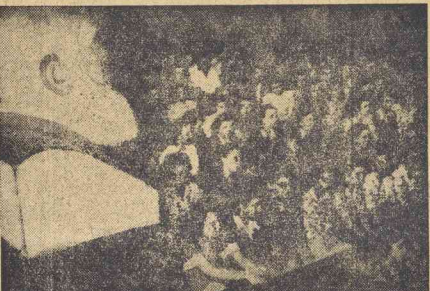


Pokazy mody wzbudzą u kobiet zarówno w Paryżu, Londynie, Warszawie i we Wrocławiu ogromne zainteresowanie. Suknia wieczorna zademonstrowana na zdjęciu wywołuje widoczną aprobatę kobiecego areopagu.

Otwarcie Światowego Festiwalu Młodzieży w Pradze.



Wysiedlanie Niemców w okresie letnim przeprowadzane jest bardzo intensywnie. Niedługo już nie będzie na naszej ziemi ani jednego Niemca.



Szwaczki Paryża obradowały dwie godziny na wiecu w Giełdzie pracy pod okiem Jaurésa (popiersie) w sprawie dalszego prowadzenia strajku ostrzegawczego.



Pułapka na myszy

Prasa podała, że w stolicy Norwegii stanął przed sądem niejaki pan Hjersing, oskarżony o kolaborację. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w czasie okupacji Norwegii, współpracował z hitlerowcami i dostarczył Wehrmachtowi 64 (aż sześćdziesiąt cztery) pułapki... na myszy. Już widzę, jak niejedną z czytelników uśmiecha się ironicznie:

— Dopiero mi przestępstwo. Oczywiście, że pułapka na myszy to nie pułapka na człowieka, ale zawsze...

Zresztą zastanówmy się chwilę: — Co to jest mysz, jako taka i dlaczego?

Mysz, jako taka, bywa zawsze przy wyborzym spiecy, poza tym jako stworzenie kochliwe rozmnaża się szybko. Gdyby więc Wehrmacht nie posiadał doskonałych pułapek firmy Hjersing, to by gryzonie rozmnożyły się w ilościach milionowych.

Jeśli przyjąć, że 10 myszy może zjeść dzienną rację żywnościową jednego hitlerowca, to wypada, że milion myszy mogłoby ogłodzić 100.000 żołnierzy, czyli unieruchomić całą armię.

W ten sposób, przy dalszym rozmnażaniu się gryzoniów niemieckie siły zbrojne zostałyby pożarte i Adolf Hitler skończyłby tak samo, jak legendarny król Popiel.

Niestety pomiędzy dwoma władcami szła różnica, że król Popiel nie miał doskonałych pułapek na myszy, a Hitler dostał je od Hjersinga. I dlatego pan Hjersing siedzi na ławie oskarżonych.

Nie wiem jaki wyrok zapadnie na tego kolaboranta, ale uważam, że pan Hjersing może już teraz reklamować swoje pułapki jako najlepsze na świecie. Jako takie, w które się same łapią nawet... świni.

Chrean

P. C. K. opiekuje się dziećmi



Przekład L. Kaltenbergh

Ilustracje Wasa

18

W tym samym czasie kiedy sześciu zuchów wybrało się na rekonansans na opuszczonej placówce, kiedy w kwaterze gen. Montgomery zebrał się na ważną odprawę wszyscy dowódcy, w oddziale wywiadowym IV Sabaudskiego Korpusu, odbywała się także odprawa o charakterze poufny, w wyniku której Włoch kpt. Soffroni, w dość dziwnym przebraniu, a mianowicie w stroju Libijczyka pod kombinezonem wystartował na samotnym myślowo.

Po dość długim krążeniu zeskoczył na spadochronie i zaczął rozglądać się w terenie. Niedługo natknął się na dróżnika.

— Jeżeli nie zamkniesz swego, zgniłego pyska, wyścinę z siebie duszę i posię ją na śmietnik! Wyciągał łapy w górę!

Napadnięty usłuchał. Soffroni, wyjąwszy z jego kieszeni „Waltera”, rzucił go w piasek i pełnym zamachem pięści tupnął ofiarę w skroń. Dróżnik wywalił się ciężko w rów i pozostał bez ruchu. Wtedy Soffroni wszedł na nasyp i począł kroczyć szosą, rytmicznie wybijając takt. W pewnym momencie jął biec, orientując się, że świt już nadchodził. Kiedy pierwsze auto drogowego posterunku El Harisz wyruszało w drogę, Soffroni wprosił się na pasażera i rozmyślał o korzyści, jaką niewątpliwie czasami daje brak broni i brud, osiadły na twarzy.

Ani Stary, ani Nochal nie przypuszczali najzupełniej, że cokolwiek się stanie na powierzonej im placówce. Nochal był zajęty czyszczeniem licznych przyborów dentystycznych — zdobył ich na którymś z włoskich szpitali — narządził tajemniczych i błyszczących, które imponowały przez całkowitą nieznajomość posiadacza, co i jak, że właśnie on je posiadał i mógł czyścić codziennie, imponował Nochalowi niestychanie. Grdyk, jak zwykle wyzykiwał każdą minutę na zadośćuczynienie swojej potrzebie dobrego snu. W sytuacji niezmienniej zastał ich dzień, a razem z nim sześć „sztuksów”, krążących nad zwaliskami niewypalonych cegły i rumowia. Dopiero w dwie godziny później na drodze ukazały się bezpieczne i niefrasobliwie otwarte niemieckie auta, przemierzające przestrzeń w całkowitej pewności swego na tym terenie stanu posiadania.

Zaniepokojone oczy gromady, spoczęły na Starym,

który jak zawsze, objął naczelne dowództwo i inicjatywę w swoje ręce. Ale filar główny szóstki miał wielkie powody do szukania dogodnej decyzji w niebie i na twarzach swoich podkomendnych. Obecność Niemców na tym terenie wydała mu się tak niemożliwa i nieprawdopodobna, że nawet nie zciszył głosu, rzucając Irlandczykowi pełne podziwu i przerażenia wykrzykniki. O'Hara skombinował momentalnie, że sytuacja przedstawia się kieszko i tracił Głowacza.

— Uważaj. Stary sposób odwrotny manewr. Trzymaj go na oku. Nie cofniemy się ani na krok.

— Pewnie, nie ma gadania. Reprezentujemy całą ósmą pieśnią. Trzeba, żebyśmy pokazali, co znaczy karabin maszynowy w takich rękach.

Niemcy, nie przeczuwając widocznie niewykrytej jeszcze przez „szukasy” obecności kogokolwiek w zwaliskach, skreślili w boczne odgałęzienie szosy, tak, że wiechali po dwóch czy trzech minutach na dawny bunkier, grzędnąc gąsienicami aut w popielisku i piachu. Głowacz położył rękę na tyłach karabinu maszynowego. Stary jednak, odzyskawszy już widocznie przytomność, szarpnął go za ramię.

— Czekaj, zapomniałeś o talerzykach. Leżać przecież przed nimi.

— Swoją drogą, dlaczego te durne szkopy nie macają terenu?

— Zmacali dokładnie wczoraj. Przecież trudno pomyśleć, żeby się kto tu pakował na nowo. Na to trzeba być Wace'm. Czyście nie zauważyli, że wczoraj był pijany?

Pierwsze auto dojechało do linii założonych min i za chwilę słup dymu i detonacja zwiastowały o jego losach. Następnie nie zahamowało na czas. Ponowny wybuch zrzucił je z szosy na ściany opalonych domów, a przystojeni w płaskowo-żółte uniformy tropikalne żołnierze wysypali się, jak kupa niewypalonych cegieł. Trzecie, największe auto, jadące z tyłu, zahamowało ze zgrzytem, jednakże oblok dymu i pyłu zasłonił je zupełnie przed oczyma żołnierzy. I wtedy Głowacz nie wytrzymał nerwowo. Wsparłszy celownik w rude kotłowskie dymu i piasku, puścił trzy serie z karabinu. Wrzask wyspanych

już poprzednio Niemców mógłby zbudzić nie tylko niejednego umarlaka, ale chyba cały cmentarz.

Kiedy pył powoli opadał, a dym już się stał nisko nad pogorzelskim, oczom wszystkich pięciu obrońców dawnego bunkra ukazał się szkielet ciężarówki i stojąca za nim druga, spod maski której przeciekała ruda i niebieskawy dym. Niemcy pośpiesznie zeskakiwali z maszyny, a jeden z nich włókł za sobą ręczny karabin maszynowy.

O'Hara podniósł się z wygrzebanego i starannie zamaskowanego dołu i przechylony się w tył, gwałtownym ruchem cisnął w kupę rozpędzających się szwabów wiązkę przygotowanych granatów. Stary aż podskoczył:

— Kładź się, wariacie, kładź natychmiast!

O'Hara nie usłuchał. Nowym rzutem wpakował drugą wiązkę, celując w nadjeżdżający tą samą drogą pełnym pędem motocykl. Detonacje jedna po drugiej były mniej efektowne, niż wybuchy min. Drugą wiązkę padła tuż przed motocyklem, tak, że nie mogąc zahamować rozpędu, wjechał nam w strefę odłamków i ognia. Na drodze nie



było więcej widać nikogo. Jedynie tylko niedawny gość z poprzednich sześciu sztukasów krążył nad miejscem starcia. Nie wiadomo czy uszło ono jego uwadze, w każdym jednak razie poleciał w tym samym kierunku, co aparaty poprzednie. Wtedy Głowacz powstał z wolna, starając się wypatrzyć, czy którykolwiek z Niemców pozostał jeszcze przy życiu. Kiedy stał pochylony w przód, wpatrując się w niekieszalną kupę „czegoś”, co leżało tam, gdzie trafiły granaty i jego seria, kilka strzałów zza rogu niedopalonego domu rozstrzygnęło jego wątpliwości. Widocznie ci, którzy zeskoczyli z trzeciego auta, zdążyli się jeszcze ukryć w ruinowalności i dawali o sobie znać. Głowacz padł na brzuch i znowu chwycił w ręce tyłce swego „kaemu”. Tym razem wpatrywał się długo w kupę gruzów. Seria, którą wypuścił, była długa, mącząco monotonna i skoncentrowana załodzie ma kilku punktach celu.

c. d. d.